Nr. 24. We Lwowie Czwartek dnia 30. Stycznia 1879. Rok XII.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

Za miesiąc LUTY we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.

Lwów 29. stycznia.

Apatja, nieporadność i brak solidarności mocarstw europejskich w obec zaborów moskiewskich na Wschodzie, sprawiły, że Rosja pomimo oczywistej słabości swojej i klęsk dotkliwych zdadanych jej przez rozpadającą się Turcję osiągnęła jednak w znacznej części to co osiągnąć przez wojnę zamierzała, i zrobiła krok stanowczy na drodze zawładnięcia półwyspem bałkańskim a prowadzącej do wszechwładnego panowania na Wschodzie.

Traktat berliński, owo arcydzieło połowiczności, przewrotności i ślepego nawet na własne najżywotniejsze interesa egoizmu postawił wprawdzie pewne pozorne zapory rozszerzeniu panowania Rosji i powstrzymał armję carską pod murami Konstantynopola, owego klucza do panowania nad światem, jak go wielki Napoleon nazwał; ale przyznał jednak Rosji to wszystko, co mocarstwu temu jest potrzebne dla dokończenia w sposobnej chwili zaboru Turcji, a dyplomacja carska z prawdziwem mistrzostwem wyszukuje i znajduje w samych dwuznacznych postanowieniach traktatu tego preteksta do odwlekania jak najdłużej terminu ostatecznego jego wykonania.

Kwestja ostatecznego opuszczenia przez armję moskiewską półwyspu bałkańskiego, którego termin naznaczony został przez traktat berliński na początek Maja, stoi już od dawna na porządku dziennym, a wykręty i pseudo-argumenta, jakie wynajdują jenerałowie i dyplomaci carscy dla odwleczenia terminu tego sprawiły, że dziś już zaczęto wątpić, aby Moskale wrócili tak prędko do domu. — Jakkolwiek bowiem najżywotniejsze interesa Europy wymagają, aby spokój zapanował co najprędzej na półwyspie bałkańskim, i aby resztki Turcji europejskiej mogły rozpocząć bodaj względnie normalną egzystencję, wątpliwą jest rzeczą, aby mocarstwa europejskie zdobyły się na wspólną presję na Rosję, gdyż mocarstwa te nie mają poczucia wspólnych interesów; wzajemnie sobie nie ufają i dają się z łatwością używać za narzędzie bezwiedne Rosji, która umie je różnić między sobą, i miała przytem dotąd zapewnione poparcie potężnych Niemiec.

Zdawało się więc, że czego Rosja nie osiągnęła przemocą, to osiągnie przebiegłością; że zdoła jeżeli nie obalić, to przynajmniej obejść i te słabe zapory, które postawił jej na drodze traktat berliński, i że większa część postanowień traktatu San-stefańskiego, na którego częściowe obalenie potrzeba było usiłowań całej Europy, faktycznie zostanie otrzymaną.

Tymczasem w chwili gdy tryumf Rosji zdawał się prawie pewny, występuje na widownię czynnik niespodziewany, a tak potężny, że w następstwie jego wyniknąć może to, na co Europa zdobyć się nie mogła nawet w obec groźby wszechmocnej przewagi moskiewskiej, tj. porozumienie się i wspólne działanie mocarstw europejskich w celu zmuszenia Rosji do niezwłocznego wycofania wojsk swoich z posiadłości tureckich. Czynnikiem tym jest morowa zaraza, dziesiątkująca obecnie ludność carstwa, jak zaś dalece czynnik ten jest potężny i niebezpieczny, dowodzi tego najlepiej okoliczność, że w obec niego ustępują wszystkie względy przyjaźni, które łączyły dotąd Niemcy z Rosją, i że gabinet berliński bierze dziś inicjatywę we wszystkich środkach mających na celu odosobnienie tego mocarstwa od reszty Europy.

Wykazywaliśmy już poprzednio, jak fatalne dla carstwa skutki sprowadzi odosobnienie te pod względem ekonomicznym, politycznym i moralnym, i że w razie gdyby takowe czas dłuższy miało potrwać, następstwem jego będzie zachwianie całego mocarstwowego stanowiska i wpływu Rosji. Dziś zaś sprawa ta przybierać się zdaje jeszcze groźniejszą dla mocarstwa tego postawę, następstwem jej bowiem być może natychmiastowe zmuszenie wojsk carskich do opuszczenia terytorjum tureckiego, i przez to samo obrócenie w niwecz wszystkich wybiegów i usiłowań dyplomacji moskiewskiej, mających na celu obejście niedogodnych jej postanowień traktatu berlińskiego.

Zamknięcie granicy moskiewskiej od strony Austrji i Prus i przerwanie stosunków tych mocarstw z Rosją pozostanie całkiem bezskutecznem tak długo, jak armja rosyjska znajduje się na bałkańskim półwyspie. Armja ta bowiem, licząca przeszło 300.000 żołnierza, odbiera znaczną część prowizji z Rosji i pozostawać musi w ciągłych z krajem stosunkach, i ztąd niepodobna nawet przypuścić, aby mogła nie uledz zarazie w tym kraju grasującej. W razie, gdyby armja ta pozostała w Turcji, dżuma musiałaby więc rozszerzyć swe straszne zagony nie tylko na bałkański półwysep, ale także na Rumunję leżącą na drodze komunikacji jej z Rosją; zamknięcie granicy i wszelkie środki ostrożności przedsiębrane przez Austrję i Prusy, pozostałyby bez żadnego skutku, i wkrótce cały kontynent europejski stałby się pastwą klęski niewidzianej nigdy w dziejach.

W obec tak strasznej ewentualności ustępują wszystkie względy polityczne i ekonomiczne, a według wiadomości dziś odebranych, mocarstwa europejskie obradują już obecnie nad sposobami **zmuszenia Rosji do niezwłocznego wycofania wojsk swych z Turcji.**

Na teraz ograniczy się wszystko do presji dyplomatycznej, której skuteczność jest bardzo wątpliwą; gdyby zaś jednak presja ta okazała się niewystarczającą, to kto wie, czy mocarstwa, wbrew ich chęci i woli nie zostaną zmuszone do użycia przymusu, a w takim razie znaleźlibyśmy się w obec zawikłań, których następstwa przewidzieć dziś nawet się nie dadzą.

Gabinet petersburski zdaje sobie jasno sprawę z natychmiastowych politycznych, a tak dla Rosji fatalnych następstw, jakie dżuma sprowadzić może, i dla tego z najwyższem niezadowolnieniem przygląda się obradom toczącym się między Austrją i Niemcami, i środkom, jakie mocarstwa te przedsiębiorą przeciw rozszerzeniu się dżumy.

Niezadowolnienie to byłoby jednak bez znaczenia, gdyż klęska rozszerzenia się dżumy jest zbyt straszną, aby mocarstwa mogły dla stosunków dyplomatycznych zaniechać środków, mających na celu jej odwrócenie; ale na nieszczęście Rosja nie poprzestaje na owem niezadowolnieniu, lecz postępuje ze złą wiarą, systematycznie ukrywa przed Europą stan rzeczy, lub stara się zmniejszyć donioslość zarazy, a powszechnie panuje obawa, że zamiast popierania ze swej strony usiłowań Austrji i Niemiec, rząd moskiewski stawić im będzie przeszkody, i nie zrobi nic dla zlokalizowania zarazy w jej obecnych granicach.

Zbrodnicza ta przewrotność moskiewska wywołuje obecnie powszechne oburzenie, które podzielają nawet najbardziej Rosji przychylne sfery rządowe w Berlinie, i wszystko zdaje się zapowiadać, że mocarstwa w obec dżumy zapomną o nieufności i spółzawodnictwie, **które je rozdziela, i połączą się ścisłem przymierzem przeciw temu strasznemu wrogowi.**

Dżuma więc będzie może punktem wyjścia do wskrzeszenia owego koncertu europejskiego, który od r. 1866 i 1870 istnieć przestał, a które w okolicznościach obecnych nie pozostanie bez wpływu na bieg najważniejszych spraw politycznych.

Oby porozumienie mocarstw przeciw dżumie, grasującej w Rosji było zawiązkiem porozumienia się na polu politycznem przeciw groźniejszemu może od dżumy niebezpieczeństwu przewagi moskiewskiej w Europie, która grozi śmiercią wolności i cywilizacji, owym największym zdobyczom ducha ludzkiego, w czasach nowożytnych.

Stan spraw serwitutowych i indemnizacyjnych.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych, aż do końca grudnia 1878 zgłoszono 29684 spraw podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z 5. lipca 1853. Z tych zgłoszono 65 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonij i sołtystw, w których wykazano służebności, wynosi 1794. Z pomienionej liczby zgłoszonych służebności załatwiono do końca grudnia 1877 r. 29604, z których jednak pozostaje w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów, nieoddanych ekwiwalentów lub niezłożonych kapitałów wykupu 116, tak, że liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 29488.

Z końcem grudnia 1878 pozostało więc do załatwienia 80 spraw, z których jednak tylko 48 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż w 6 sprawach wydano już orzeczenia przygotowawcze a 25 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie spraw 122; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 68 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 82 spraw, a w 22 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 30 na wykup, a 2 na regulację, z zawartych zaś ugód opiewa 41 na wykup, a 27 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione w ubiegłem półroczu — 32 spraw o pobór drzewa opałowego, 13 spraw o pobór drzewa budulcowego, 6 spraw o pobór drzewa na ogrodzenie, 13 spraw o pobór drzewa na sprzęty, 29 spraw o prawo paszy bydła, 10 spraw o pobór płodów leśnych, 19 spraw o inne używalności.

Jak wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano po koniec czerwca 1878 r. w gruncie 269,707 mog. 611 sążni □, a w drugiem półroczu 1878 w gruncie 1563 morg. 1049 sążni □, przeto razem 271,271 morg. 60 sążni □, zaś w kapitale po koniec czerwca 1878 guld. 1,089.260·16, a w drugiem półroczu 1878 gld. 3838·80, czyli razem gld. 1,093,098·96. Wykazane powyżej ekwiwalenta gruntowe obejmują 159,242 morg. 521 sążni □ lasów i 111,844 morg. 819 sążni □ pastwisk, łąk, gruntów innych itd.

Sprawy dotychczas niezałatwione rozdzielają się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku: najwięcej bo po 5 spraw pozostaje do załatwienia w starostwach Kosowskiem i Kołomyjskiem; w starostwach: Wielickiem, Rzeszowskiem, Husiatyńskiem zostaje po 4 sprawy; w starostwach: Dobromilskiem, Tłumackiem, Zaleszczyckiem, Czortkowskiem, Tarnowskiem, Dąbrowskiem, Tarnobrzeskiem, Łańcuckiem, Przemyślańskiem po 3 sprawy; w starostwach: Sanockiem, Myślenickiem, Niskiem, Nowosądeckiem, Brzeżańskiem, Limanowskiem, Złoczowskiem, Mościskiem, Rudeńskiem po 2 sprawy; nakoniec w starostwach: Turka, Kałusz, Brzesko, Wadowice, Żywiec, Cieszanów, Brody, Kamionka-Strumiłowa, Rawa, Lwów po jednej sprawie; we wszystkich zaś innych niewymienionych powyżej starostwach nie ma żadnej niezałatwionej sprawy.

Z spraw indemnizacyjnych pozostawało z końcem czerwca 1878 w zaległości 43 spraw a w drugiem półroczu 1878 wpłynęło 3324 spraw. Z ogólnej liczby spraw 3367 załatwiono 3294 a zalega 73. Tytułem kapitałów za odszkodowanie i wykupu przyznano w drugiem półroczu 1878: 1) w lwowskim okręgu administracyjnym 862 złr. 20 ct., a razem dotąd 47.322.151 złr. 37 ct., b) w krakowskim okręgu administracyjnym nic nie przyznano w drugiem półroczu a suma dotąd przyznanych kapitałów wynosi 27,398.801 złr.; c) w W. Ks. Krakowskiem także nic nie przyznano w drugiem półroczu 1878 a suma ogólna dotąd przyznanych kapitałów wynosi 2.983.190 złr. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitały i renty oraz zaległych rent i kapitałów wypłacono uprawnionym do końca grudnia 1878 razem: a) w lwowskim okręgu administracyjnym 38,206.580 złr. w obligacjach i 1,120.136 złr. 43 ct. w gotówce; c) w W. Ks. Krakowskiem 3,488.490 złr. w obligacjach i 59.888 złr. 36 w gotówce. Z końcem czerwca 1878 pozostawało w zaległości 52 pertraktacyj a do końca grudnia 1878 przybyło 7 nowych. Z tego załatwiły kompetentne organa 24 a 25 pozostało w zaległości.

GŁOS z KRAJU.

(Niewczesna agitacja wyborcza.)

Z Sądeczczyzny

Z wielkiem zdziwieniem odczytaliśmy w *Dzienniku Polskim*, że wybory do rady państwa mają się odbyć w połowie lipca b. r. a więc dopiero za pół roku. U nas bowiem już się rozpoczęła agitacja wyborcza na dobre, tak jak gdyby wybory już były przed drzwiami. I nie komitet wyborczy przez sejm ustanowiony ją rozpoczął, ani jakieś poważne grono obywateli, z patrjotyzmu i zacności znane i zaufania publicznego używające, wzięło się już dzisiaj do działania w tej szczerej myśli, iż wcześnie je rozpocząć potrzeba, ażeby do pomyślnego doprowadzić końca. Przeciwnie — wzięła się do tego osobistość wprawdzie znana, ale niestety z nie najlepszej strony. A motywem działania jej najpospolitszy pieniężny interes — a bronią jakiej używa, mistyfikacja i kłamstwo. Nazywamy rzeczy po imieniu, ale nie osoby — nazwiskami osób zaś w każdej chwili służyć możemy, a gdy zajdzie potrzeba, wymienimy je publicznie.

Indywiduum, o którem mowa, nadużyło zaufania łatwowiernych, wzywając ich, ażeby zbierali podpisy, a przedewszystkiem pieczęcie gminne na adresie do jakiejś ważnej bardzo osobistości, w którym to adresie mieszkańcy i gminy powiatów Nowosądeckiego, Grybowskiego, Limanowskiego i Nowotarskiego, błagają ową wysoko położoną osobistość w imię miłości ojczyzny, aby raczyła poświęcić się dla dobra kraju i przyjąć reprezentację małych posiadłości rzeczonych powiatów w wiedeńskiej radzie państwa. Agitator — czy na prawdę nie wiedział o kogo chodzi, czy też udawał że nie wie — dość, że adresy do podpisywania rozsyłane, były arcydziwne, bo... bez adresu — tak, że nie wiedziano nawet, kto to ma być uproszonym o przyjęcie mandatu. Czy tak wszędzie postępowano, nie wiemy: te papiery, które mamy w ręku, są właśnie tego rodzaju. Jest to oczywista mistyfikacja — wyraźne korzystanie z łatwowierności ludzi, którzy pod wpływem czy to p. pisarza gminy czy innym, kładą podpisy nie wiedząc na czem i do kogo. Zresztą — powiada i pisze ów agitator — mniejsza o podpisy, byle były pieczęcie. Tamte nie trudno dorobić, a uważać tylko trzeba, żeby nie wszystkie jedną ręką były robione. Autentyczne! Powiedzieliśmy poprzednio, że jest tu w grze interes pieniężny. Po prostu agitatorowi owemu przyrzeczono za przeprowadzenie wyboru okrągłą sumkę 3000 złr. I za ten fakt najzupełniej wam ręczę. Powiedzieliśmy także, że się tu posługują mistyfikacją i kłamstwem. Mistyfikację wykazaliśmy już — kłamstwo zaś jest w tem, co się głosi, jakoby ks. dr. Chełmecki, dotychczasowy poseł do Rady państwa z tutejszego okręgu wyborczego, zrzekał się dobrowolnie kandydatury i krzesła na przyszłe sześciolecie. Owoż nie ma w tem ani słowa prawdy. Zapytywany ks. Chełmecki czy tak jest rzeczywiście, odpowiedział, że nic o tem wszystkiem nie wie, że nikomu nie oświadczał ani przyrzekał, iż ustąpi kandydatury.

Uważaliśmy sobie za obowiązek zwrócić uwagę publiczną na tę sprawę. O dwie rzeczy tutaj się rozchodzi: Najprzód o fakt działania na własną rękę, pojawiania się pokątnych kandydatur, i to jeszcze na pół roku przed wyborami. Rozumielibyśmy, gdyby komitet do tego ustanowiony już dzisiaj obmyślał osobistości właściwe do kandydowania i torował im drogę. Rozumielibyśmy i to, gdyby u nas, gdzie nie zachodzi żadna obawa kandydatury antinarodowej, jakieś grono poważnych obywateli miast i wsi, może nie zgadzające się z politycznym kierunkiem w komitecie przeważającym, porozumiało się, zgodziło na program, do

---

DRAMAT MIESZCZAŃSKI.

(Opowiadanie z historji Lwowa)

Działo się to lat temu, „jak obszył" trzysta. I działo się to w zapusty, które owego roku huczne były we Lwowie. Było za co hulać, i było zkąd brać animusz do hulanki. Najpierw, „horyzont polityczny" nie był jeszcze tak stereotypowo „okryty ciemnemi chmurami", jak bywa obecnie, a jeżeli niebo przecież nie ze wszystkiem było pogodne, to przynajmniej nie było tych nieznośnych dzienników dzisiejszych, które człowiekowi psują humor złowrogiemi swojemi proroctwami, zapowiadając na pół roku naprzód wojny, nieurodzaje, bankructwa i choroby. Owczesna publicystyka składała się z kart ulotnych, drukowanych wielkiemi gotyckiemi czcionkami, ozdobionych na czele niezgrabnym drzeworytem, i rozpowszechnianych w kilka miesięcy po jakim bardzo ważnym wypadku. Inna wprawdzie klęska, szczególnie dotkliwa w dniach naszych, już wówczas trapiła ludzi: Oto sypały się jak z rękawa broszury, w których walczyli z sobą na zabój jezuici z kalwinistami, kalwiniści z arjanami, arjanie z lutrami itd. Rzecz była jednakże o tyle znośniejszą, że kto nie chciał, ten nie czytał, a przecież, wyszedłszy na miasto, nie potrzebował rumienić się swojej ignorancji. Wówczas bowiem jeszcze każdy pilnował mniej więcej swojego własnego nosa i rzemiosła, a nawet, niezdrowo było mięszać się w cudze sprawy.

Ale zaszlibyśmy za daleko, gdybyśmy chcieli opowiadać wszystko, jak było wówczas. Kontentujmy się na razie horyzontem politycznym, i spieszmy dodać, że „kwestja wschodnia" znikła była właśnie z niego czas jakiś, dzięki królowi Stefanowi. Pogodził on się był i sprzymierzył z padyszachem, utrzymał na hospodarstwie multańskiem wiernego sobie Piotra, a zapobiegłszy ponawianiu się niepokojów przez stracenie współzawodnika jego Podkowy na rynku lwowskim, naprzeciw okien konsula weneckiego i oo. jezuitów, (tułących się wówczas jeszcze w gościnie u mieszczanina Hanela), rozmówił się z wielkim kniaziem moskiewskim bardzo stanowczo, dokładnie, *ut docent figurae* na obrazie Matejki. Dzięki tym porządkom królewskim, nie było żadnej kryzys handlowej, i złoto musiało nie po trochę sypać się do kieszeni mieszczan lwowskich, skoro z opłaty 15 groszy od beczki małmazji a $7\frac{1}{2}$ grosza od węgrzyna utrzymywali w dobrym stanie fortyfikacje miasta! Nie gorzej miała się i szlachta, choć daleko jej było do bogactw mieszczańskich i do zbytków, przywożonych ze wszystkich stron świata. Nie mówimy tu oczywiście o magnatach, ale o ziemiaństwie, mieszkającem w drewnianych dworach ze skromnemi sprzętami, podczas gdy domy kupców lwowskich pełne były jedwabiów, złotogłowia, szkieł weneckich, misternych wyrobów jubilerstwa florentyńskiego i przedmiotów sztuki, do których w podróżach na zachód, nabierano gustu. Nie było zresztą wówczas rzeczywistej różnicy stanu między szlachtą a patrycjuszami miejskimi, którzy stanowili oligarchję, ile możności oddzielającą się od „pospólstwa", tj. od rzemieślników i kupców trudniących się drobną sprzedażą. Patrycjusze zajmowali się handlem hurtownym, bywali doktorami prawa, filozofji, lub medycyny, i posiadali majątki ziemskie, bądź własne, bądź przywłaszczone od gminy lub trzymane w dzierżawie wieczystej. Między tymi patrycjuszami (w których szeregi wciskało się już wówczas więcej plebejczyków) a szlachtą, istniała równość niemal zupełna, i *connubium*, tem pożądańsze dla młodych szlachciców, że mieszczanki były bardzo posażne, a gładsze, strojniejsze i wykwintniej chowane od skromnych wiejskich piękności. Jednem słowem, były to stosunki, których żywa tradycja do nas nie doszła — nie zapominajmy, że świetne czasy Jagielonów dopiero się były skończyły, a smutniejsze czasy Wazów jeszcze się były nie zaczęły.

Były tedy, jak powiedzieliśmy zapusty, i to huczne, wenecko-polskie zapusty. Noc była jasna, księżycowa, i cienie łamały się ostro na spiczastych dachach, na wystających przyczołkach i w podsieniach domów, składających cztery pierzeje rynku i ulice zajmujące jego środek, a przypierające do starego ratusza. Podsieniami temi można było obejść rynek w koło, nie doznawszy w lecie spieki słonecznej, ani też w jesieni nie moknąc na deszczu. Obiedwie bramy miasta zamknięte były oddawna, niemniej jak furta *), oddzielająca na pół „niewiernych" Rusinów od niewiernych zupełnie żydów — z pomiędzy których jeden tylko Icek, faktor śp. króla Zygmunta Augusta, ku wielkiemu zgorszeniu katolików, schyzmatyków i dysydentów, na mocy osobnego przywileju, usadowił się był w ulicy ruskiej, w domu, który przedtem stał pustką, straciwszy wszelką reputację z powodu niecnotliwej instytucji, jaką tam był założył pewien Ormianin, po wykryciu tej sprawki przykładnie przez pany rajce i ławniki „wyświecony" z miasta. (Reszta żydów zamknięta była w ciasnym kwadracie, złożonym z górnej części dzisiejszych ulic: Nowej i Wekslarskiej, i z części Blacharskiej.)

Jedenasta godzina wybiła była na nowym zegarze, niedawno sporządzonym przez mistrza Melchiora Thyla ze Szlązka, i umieszczonym na wieży ratuszowej, wzniesionej przez Marcina Kampiana. Pomimo zapust, całe miasto spało już snem błogim, z wyjątkiem jednej kamienicy, która od góry do dołu jaśniała światłem, z której odgłos muzyki i gwar biesiadników rozlegały się w całej dolinie Pełtwi, i przed którą widać było mnóstwo kręcącej się służby, lektyki wyścielone wewnątrz kobiercami i futrami, i nawet kilka karet, olbrzymich jak dzisiejsze omnibusy, z pudłami kołyszącemi się na pasach. Nic dziwnego, że całe miasto było ciche i puste, prócz tej kamienicy, całe miasto bowiem niemal znajdowało się w tej kamienicy, a nawet część ziemi lwowskiej i żydaczowskiej. Była to kamienica pana Łąckiego, chorążego lwowskiego, który wydawał za mąż swoją córkę Annę, za pana Wilczka, syna rajcy lwowskiego, magistra filozofji i sekretarza króla JMci. P. Łącki był bogatym posesjonatem, p. Wilczek — przerobiony od kilkudziesięciu lat z „Wolfiego" na polskiego Wilczka, jak większa część ówczesnych patrycjuszów lwowskich — był po trochę miljonerem. Można sobie wyobrazić, że wesele było huczne. Na pierwszem piętrze, dla honoracjorów, grała kapela włoska, na dole, dla mniej wybrednych uszu, cygańska, eufonicznie nazwana serbską. Na górze pito małmazję i tokajskie wino, kupione u „mistrza Szymona," „alikant" i „muskatillę" — na dole węgrzyn od p. Justa Glatza i wyborne, a słynne na całą Ruś i Polskę piwo przemyskie zaspokajały pragnienie. P. Matyasz, aptekarz, dostarczył niewidzianych i nie znanych korzeni, rozlicznych cukrów, marcypanów i woniejących świec woskowych. O zwierzynie, o rzadkich rybach i innych przysmakach nie wspominamy już wcale, jakkolwiek bowiem erudycja nasza historyczna sięga tak dalece, że moglibyśmy powiedzieć, po ile groszy płacono idyki, kapłony itp. to ściśle gospodarskie kwestje tego rodzaju nie wchodzą w zakres naszego opowiadania. Ważniejszem jest dla nas to, że było kogo raczyć tak sowicie. Najpierw siedział za stołem grabia Jan ze Sienny Sieniński, arcybiskup lwowski, najweselszy i najdowcipniejszy swojego czasu człowiek od Karpat do Dźwiny. Był i pan Mikołaj Herburt z Fulsztyna, starosta grodu lwowskiegoi, locumtenens królewski. Było dużo innych dygnitarzy ziemskich i miejskich — panowie konsulowie: Stanisław Haase, Justus Glatz, Mikołaj Puhacz, Paweł Jelonek, Andrzej Dąbrowski, i inni. Na tych pan starosta patrzył nieco z ukosa, wygrali bowiem byli niedawno przeciw niemu proces u króla, gdy chciał wbrew uchwałom i zwyczajom „senatus populique leopoliensis" zmienić tryb wyboru konsulów. Panowie konsulowie ze swojej strony nie bardzo adorowali pana starostę, jego bowiem wpływowi po części przypisywali srogą dla serc patrycjuszowskich innowację, świeżo przez króla Stefana im narzuconą. Rzecz była w istocie okropna: kazano im składać rachunki z dóbr i dochodów miejskich, i to przed kolegium nowo utworzonych czterdziestu-mężów, wybranych z pospólstwa, bez których zezwolenia nadal nie było im wolno nakładać ciężarów, ani rozporządzać folwarkami, jak swoją własnością! Niejakim balsamem na tę ciężką ranę było atoli, iż oto właśnie konsul Gelarinus i ławnik Gąsiorek, wróciwszy z Warszawy, oprócz innych łask, przywieźli przywilej królewski, zatwierdzający uroczysty akt królowej Jadwigi z r. 1389, mocą którego miasto Lwów na wieczne czasy do korony polskiej przyłączone, nigdy w obce ręce oddanem być nie miało. Przywilej ten uradował mieszczan niezmiernie — jest on dotychczas w archiwum miejskiem, ale nie ma Batorego, i tylko pergamin zachowuje jego słowo. Prócz tego, inny jeszcze benefis dnia tego dostał się miastu: goniec z Suczawy przywiózł list od hospodara Piotra, pisany po polsku, i zapraszający mieszczan bardzo grzecznie na jarmarki do Multan, i jeszcze grzeczniej tłumaczący się z tego, iż zmuszony był wypędzić żydów ze swojego księstwa *). Jak widzimy, senatus populusque tutejszy pełnił wówczas w księstwach naddunajskich misję, którą później podjął hr. Andrassy — opiekował się żydami. Rozprawiano o tych nowinach, wypytywano przybyłych z Warszawy o to, co tam widzieli i słyszeli, o zdrowie króla Jmci, o każde słowo, które przemówić raczył. Inni submitowali się księdzu arcybiskupowi, między innymi „mistrz" (t. j. magister artium) Szymon, znakomity erudyt, łączący olbrzymi na swoje czasy zapas wiedzy z wielką werwą oratorską, i z wyborną piwnicą, pełną, jak wspomnieliśmy, tokaju, małmazji, alikantu i muskatilli. Miał on kamienicę w rynku, w tej pierzei, gdzie obecnie sklep Kleina. Przedstawiał właśnie arcybiskupowi swojego syna, który świeżo po skończonych studjach, z dyplomem, powracał

*) Furta ta znajdowała się obok domu pod l. 192 m. przy ulicy Ruskiej.

*) List ten znajduje się w archiwum miejskiem.

którego ma być dobraną osoba kandydata, i rozpoczęto już teraz godziwą agitację. Ale skoro ani komitet sejmowy ani takie grono nie pojęło tej agitacji, lecz luźne indywiduum, uważać musimy całą rzecz za prywatną, pokątną robotę, bez politycznej i narodowej myśli, za prosty interes tak kandydata jak agitatora. Powtóre zaś — środki, jakich użyto, wymagają koniecznie silnego protestu ze strony opinji uczciwych ludzi. Przyrzekanie grubej sumy pieniężnej agitatorowi za dokonany wybór — zbieranie podpisów i pieczęci na adresie bez adresu — użycie kłamstwa o niebywałej nigdy rezygnacji — to są wszystko środki niegodne i stanowczo do potępienia, a to tem bardziej, że chodzi tutaj o lud wiejski, ten zewsząd bałamucony, zewsząd demoralizowany lud, który jeszcze politycznem przekupstwem sami do reszty demoralizować zaczynamy! To dwa powody głównie spowodowały nas do ogłoszenia tej sprawy — n a t e r a z bez nazwisk. Spodziewamy się, że i ów u r z ę d o w y kandydat, i z a p ł a c o n y przez niego agitator, zaprzestaną swej roboty szybko — bo przyrzekamy im stanowczo, że w razie przeciwnym z n a z w i s k a m i r z e c z c a[łą] o g ł o s i m y. P r o s i m y w p r y w a[tn]y c h celach nie mięszać nam się w nasze [spr]awy p u b l i c z n e — my górale sami tu sobie rady damy, kandydata znajdziemy i z głową i z sercem, czy nim będzie ks. Chełmecki czy kto inny. Prywatnie zaś i pokątnie stawianych kandydatur nie ścierpimy — agitatorów za pieniądze kupionych, z pogardą odepchniemy — i demoralizować się nie pozwolimy. Dodam wreszcie, że dla kandydata, który za 3000 złr. chce być wybranym, miałem jako dla publicznego i prywatnego człowieka wiele szacunku i życzliwości — ale *amicus Plato, sed magis amica veritas*, a zaś *veritas* w tym wypadku jest ta, że t a k i e m i środkami do celu się nie dochodzi. Mam zresztą powód mniemać, iż kandydat ten łatwiej dojdzie do celu prostszą drogą. Nie jest on tak dalekim od partji rządzącej w Krakowie, jak się dawniej zdawało — niech do niej się uda, a może być o krzesło poselskie spokojnym.

Rozpisałem się w tym przedmiocie więcej niż pierwotnie zamierzałem — ale rzecz jest ważna, a odnosi się nietylko do naszych powiatów — bo złe łatwo się szerzy, a przykład zły łatwo znajduje naśladowców. Niech więc te słowa będą przestrogą dla innych okręgów wyborczych, by się takiemi sztuczkami podchwycić nie dały.

Traktat berliński

w wiedeńskiej Radzie państwa.

Po przyjęciu wniosku J a w o r s k i e g o, aby na jednem z najbliższych posiedzeń otworzyć rozprawę nad odpowiedzią rządu na interpelację R o s e r a, dotyczącą morowej zarazy, przystąpiła Izba do dalszej rozprawy nad traktatem berlińskim, aby wysłuchać jeszcze głosu sprawozdawców komisyjnych.

Sprawozdawca mniejszości dr. H e r b s t zaczyna od odparcia osobistej przeciw niemu wycieczki dep. Auspica na poprzedniem posiedzeniu, poczem oświadcza, że w razie odrzucenia wniosku mniejszości komisji stronnicy jego głosować będą za odrzuceniem traktatu.

Powołując się na adres Izby, wykazuje, że kompetencja Rady państwa do zatwierdzenia traktatu berlińskiego jest niewątpliwą i odpiera obszernie wywody ministra U n g r a, zwłaszcza główną wywodu całego podstawę, aksjomat zagrażający nietylko prawu politycznemu, ale w ogóle niebezpieczny w swojem pojęciu, mianowicie, że w prawie pozytywnem n i e o t o c h o d z i c o p r a w o p o w i a d a, l e c z o t o, c z e g o p r a w o c h c e. Aksjomat ten przeprowadzony konsekwentnie doprowadziłby do z n i e s i e n i a w s z e l k i e g o p r a w a. Kto się wyzwala z pod tego, co prawo mówi, a uznaje tylko to czego ono chce, ten uznaje dowolną interpretację praw, które się będzie zawsze w takim razie interpretować po swej myśli. Kto za wiele dowodzi, niczego nie dowodzi. Potrzeba zachowania tajemnicy może się ściągać zarówno do wszystkich traktatów nawet handlowych.

Na tej drodze doszedł p. minister do konkluzji, że państwo nie jest dla konstytucji, lecz konstytucja dla państwa. Ja zaś powiadam: Państwo nie istnieje dla siebie, tylko dla ludów, wszakże byćby mogło, że co jest mniemaną korzyścią państwa, będzie stanowczo niekorzystnem dla tych, co tworzą to państwo, a jeżeli minister twierdzi, że taka interpretacja może przesądzać prawom korony, to interpretacja przeciwna może przesądzać prawom korony.

Następnie odpiera mowca zarzuty W e i s s a-S t a r k e n f e l s a. Deputowany ten szydzi sobie z tego, że nie zrozumiano należycie słów ministra spraw wewnętrznych, i powiada, że każdy minister w swych oświadczeniach publicznych musi się trzymać dyplomatycznej zasady *sapienti sat*. Zkąd że poszło, że właśnie stronnictwo tego mowcy głosowało przeciw kredytowi, dozwolonemu przez delegacje, z powodu obawy okupacji, wbrew zapewnieniom ministra. A zatem albo wtedy mowca zataił przed swem stronnictwem to, co w oświadczeniu ministra zrozumiał (wesołość), albo nie było *sapienti sat*. Minister spraw wewnętrznych powołuje się częstokroć na dyplomację dawną i nowoczesną. Teraz rokowania odbywają się drogą telegraficzną, lecz nie w tem leży zasadnicza różnica starej i nowej dyplomacji. Różnica jest w tem, że to, co dawniej było okryte najstaranniej tajemnicą, dziś zajmuje się tem cała publiczność. Charakterystycznem znamieniem dawnej szkoły dyplomatycznej było, że się zajmowała tylko sprawami politycznemi zewnętrznemi, że celem jej było wzmocnić stanowisko państwa na zewnątrz, nie zważając na jego potęgę wewnętrzną, na stosunki finansowe, ekonomiczne i prawne, i mogące wyniknąć z nich zawikłania.

Dalej zwraca się mowca przeciw ks. Greuterowi, i uderza na system finansowy Metternichowski, po którym nie zostało ani budowli publicznych, ani szkół, ani nawet kasarni, lecz tylko olbrzymi d ł u g p u b l i c z n y. Przechodząc następnie do z a w i k ł a ń p o l i t y c z n y c h, wynikających z dzisiejszej polityki rządu, zarzuca przeciwnikom, że nie stawiają wyraźnie jasnego programu. Programem ich jest p o t a k i w a ć z a w s z e t e m u, c z e g o c h c e m i n i s t e r. Wiemy wprawdzie, co minister już uczynił, ale nie wiemy, co dalej jeszcze uczyni. Jeżeli mnie zapytają, co nam zaszkodziła Bośnja, to odpowiem, że szkody finansowe są jeszcze najmniejsze. O sprawę bośniacką rozbija się utworzenie nowego gabinetu. Gdyśmy zawierali ugodę z Węgrami, sądziliśmy, że będziemy mieli spokój przynajmniej na pół dziesiąta roku, a otóż rok nie upłynął, a zachodzi pytanie, ażali mamy oddać grosz ostatni na przyłączenie Bośnii do Węgier. Narody nie rozumieją takiej chwały, która pociąga nędzę za sobą.

Mniejszość wychodziła zatem z tego przekonania, że jej prawo zatwierdzania traktatu jest o b o w i ą z k o w e m, to jest, że go zatwierdzić, lub odrzucić musi — trzeciego wyjścia nie ma. Upatrują w tem niekonsekwencję aby do zatwierdzenia dołączać potępienie. Obok zatwierdzenia ocenienie polityki jest niezbędnem. Tu powołuje się sprawozdawca na przykład parlamentów francuskiego i pruskiego. We Francji zgromadzenie narodowe musiało zatwierdzić traktat pokoju i zatwierdziło go, ale zarazem uchwaliło wieczne wygnanie Napoleonidów, aby wyrazić stanowczo potępienie owej polityki, która do tego traktatu doprowadziła. Przemówienie swe kończy dr. H e r b s t następującemi słowy: Ministrowie powołują się zawsze na swoją odpowiedzialność, za wszystko co czynią i przedkładają Izbie. Jeżeliby to było dostatecznem, byłby to rodzaj despotyzmu, przecinającego wszelkie zarzuty. Ustawa o odpowiedzialności ministrów nie daje dostatecznej rękojmi. Ale jest inny rodzaj odpowiedzialności, za którą gdyby ministrowie każdej chwili byli jej świadomi, oddałbym całą ustawę odpowiedzialności ministrów; jestto odpowiedzialność w obec dziejów i ludów. Taż sama odpowiedzialność ciąży także na parlamencie i na każdym deputowanym. A który ztąd wyjdzie i nie potrafi nic więcej odpowiedzieć ludowi, jak tylko tyle: „Zatwierdziłem traktat, ale zdania o nim nie mam żadnego", ten nie poczuwa się do takiej odpowiedzialności.

Sprawozdawca większości komisji S u e s s dodaje do tego, co już o kompetencji Izby powiedziano, to jeszcze, iż p. minister Unger dowiódł wprawdzie, iż wykonanie prawa zatwierdzenia traktatów we wszystkich parlamentach natrafiło na wielkie trudności, ale nie był w stanie dowieść, ażeby którykolwiek parlament z r z e k ł s i ę d o b r o w o l n i e t e g o p r a w a. Charakteryzuje następnie cztery kierunki, któremi w sprawie polityki orjentalnej objawiła się opozycja w parlamencie austrjackim, i zbija takowe — polemizuje obszernie z H a u s n e r e m w obronie okupacji Bośnji, i kończy tem, iż A u s t r j a w o c z a c h E u r o p y d z i s i a j n i e w ą t p l i w i e s t o i t a k w y s o k o, j a k n i e s t a ł a o d d a w n a. Naostatek przemawia jeszcze przeciw rezolucji Scharschmida.

Minister A u e r s p e r g zawiadomił Izbę, iż będąc obecny na wszystkich konferencjach o organizacji Bośnji, przekonał się i ma sobie za obowiązek oznajmić Izbie, iż jakkolwiek dokładnych liczb nie można jeszcze oznaczyć, to pewna, że według dotychczasowych doświadczeń d o c h o d y k r a j ó w z a j ę t y c h w k r ó t c e s a m e p o k r y j ą k o s z t a c a ł e j a d m i n i s t r a c j i.

Po sprostowaniu dotyczącem wzmianki osobistej przez S t u r m a, przystąpiono do głosowania, którego wynik znany już naszym czytelnikom.

---

z Krakowa. Był to chłopak nielada — nie powiemy o nim nic więcej, jak tylko to, że zwano go później Szymonem Szymonowiczem, a po nobilitacji, Bendońskim. Ksiądz arcybiskup przyjął go łaskawie, chociaż, swoim zwyczajem, nie bez żartów.

— A nie wolałbyś też waszmość łatać dziurawe kotły, jak ten oto Wąsik *) co przyjechał z panem Gąsiorkiem z Warszawy. Jeno to już nie Wąsik, ale pan Połotyński! Sic itur ad astra!

— Pan Połotyński, zauważył mistrz Szymon, jak przyjechał z Gąsiorkiem, tak też nie odstępuje, jak widzę, gąsiorka.

Arcybiskup spojrzał w stronę, w której nowy szlachcic, siedząc między panami, czerwony jak ćwik, w istocie tak głęboko studjował klasyczną piwnicę mistrza Szymona, jak Szymon junior, suchszych nierównie klasyków w bibliotece swojego ojca.

Arcybiskup roześmiał się, ale pan Połotyński, spostrzegłszy, że o nim mowa, spojrzał niemile na obydwóch Szymonów, i już się podnosił z miejsca, ażeby przystąpić do nich, już zmarszczył czoło i zaczął podkręcać wąsa, gdy ruch przypadkowy księdza arcybiskupa wprowadził brylantowy krzyż na jego piersiach w taką kolizję z promieniami świec woskowych, że blask rozszedł się po całej komnacie, a pan Połotyński spojrzał na fiolety i przypomniał sobie, że to nie Połock, i nie z Moskalem sprawa. Mruknął więc tylko coś pod nosem, i jął zagłębiać się dalej w misterjach małmazji i alikantu, przy pomocy dwóch towarzyszy pancernych z chorągwi p. Buczackiego.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Walenty Wąsik, kotlarczuk lwowski, za odznaczenie się przy wzięciu Połocka obdarzony przez Batorego szlachectwem i herbem, z nazwiskiem Połotyński. Niestety, rozpił się później i w stanie nieprzytomnym utopił się w Wiśle.

Sprawy zagraniczne.

Austrja jako państwo słowiańskie.

Pod takim tytułem znajdujemy w odebranem dziś *Nowem Wremie* następujący artykuł:

„Stosunki pomiędzy Rosją a Austrją znacznie się polepszyły od niejakiego czasu. Rząd austrjacki od niejakiego czasu począł wyrozumialej spoglądać na nasze postępowanie w Bułgarji i Rumelji Wschodniej, a nawet jak się zdaje, gotów nam dopomódz w pewnych kwestjach. Z naszej znów strony, my również jesteśmy przyjaźnie usposobieni dla Austrji, gotowi będziemy nawet w pewnych razach faktycznie dowieść jej przyjaźni naszej. Tak na przykład wiemy bardzo dobrze, że Austrja, zająwszy Sandżak Nowobazarski, zwiększy tem samem znacznie wpływ swój na Serbję i Czarnogórę, a pomimo tego jednak bodaj czy uczynimy choćby krok jeden dla przeszkodzenia jej w posuwaniu się w głąb bałkańskiego półwyspu.

Naturalnie, że dzisiaj i mowy być nie może o sojuszu trzech cesarzy, pomimo tego jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, o ile się zdaje, dążenie nasze ku zbliżeniu się z Germanją i Austrją. W obec niepojętego dla nas wrogiego usposobienia Francji, każdy przyzna, iż byłby wielce pożądanym ścisły i trwały sojusz nasz z Niemcami; sojusz podobny niewątpliwie zapewniłby nam korzyść widoczną, ale od sojuszu z Austrją, jakichże możemy spodziewać się wygód? Doświadczenie stu lat ubiegłych uczy nas aż nadto, że każde zbliżenie się z Austrją przepłacaliśmy drogo, że Austrja, wyciągnąwszy korzyść wszelką z sojuszu z nami, zawsze nas później osadzała na lodzie w chwilach krytycznych. Nie należy się temu zresztą dziwić. Interesy Austrji są tak diametralnie przeciwne naszym, że ani myśleć nigdy o jakiemś naturalnem zbliżeniu się z Austrją. Zawsze Austrjacy doskonale tę rzecz pojmowali i dlatego zawsze nas wyzyskiwali (co za niewinność, ciągle krzywdzona ta Rosja!). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Austrja i teraz nie zmieniła się wcale. Na nieszczęście, poczynają już u nas zapatrywać się na Austrję jako na państwo, z którem nietylko można, ale i należy się zbliżyć. Poczynamy widzieć w Austrji jakieś przyszłe Zachodnio-słowiańskie państwo. Zdaje się nam, że zaprzyjaźniwszy się szczerze z Austrją, tem samem zdołamy tam wzmocnić pierwiastek słowiański, a wzmocniwszy pierwiastek słowiański, przerobić Austrję z nieprzyjaciela na przyjaciela. Tak zdaje się naszym obrońcom idei zesłowiańszczenia Austrji. Lecz argumenta ich bodaj czy wytrzymają jakąkolwiek krytykę.

Myśl przerobienia Austrji na państwo słowiańskie nie jest wcale nową. Powziął był ją jeszcze w ubiegłem stuleciu znakomity syn Marji Teresy, i umierając, przekazał swym następcom opiekę nad pierwiastkiem słowiańskim, lecz na nieszczęście następcy ci prowadzili politykę wbrew przeciwną, politykę anti-słowiańską tak, że dzisiaj jest już niemożebnem, ażeby Austrja mogła się podjąć zadania rozwiązania kwestji słowiańskiej. Królestwo Węgierskie a dalej Serbja, Czarnogóra i powstające księstwo Bułgarskie, są to wszystko takie przeszkody, że ani myśleć ażeby austrjaccy mężowie stanu mogli kiedy zaryzykować i powrócić do programu Józefa II.

Nie sposób tedy wierzyć w możność ujrzenia kiedyś Austrji państwem słowiańskiem, i jeżeli będziemy sadzić się na to, ażeby koniecznie zrobić z niej państwo słowiańkie, to w rezultacie osiągniemy zawód niezmierny, jak od każdego innego interesu, fałszywego już w samem swem zarodku. Przyjaźniliśmy się już z Austrją jako z państwem wrogo usposobionem dla Turcji, i niceśmy nie wygrali z tego; przyjaźniliśmy się z nią jako przedstawicielką konserwatyzmu w Europie, od roku 1800 do 1815, i tylko szkody wypadły ztąd dla nas (czy rzeczywiście tylko szkody?); popieraliśmy Austrję metternichowską, zbliżaliśmy się z Austrją andrassowską, i nigdyśmy nic za to nie zyskali (czy i to prawda?). Czyż po tem wszystkiem i teraz będziemy rzeczywiście na serjo popierać Austrję, jakieś tam państwo zachodnio-słowiańskie? Coś nie wierzy się temu! Szczery sojusz z Austrją nigdy Rosji nie przyniesie korzyści prawdziwej. Za pomoc zaś czasową względem chwilowego polepszenia ogólnego stanu rzeczy, wypadłoby nam może ponieść nie małe ofiary w przyszłości, tak, że wybierając jedno złe z dwojga, daleko jest lepiej dziś już usunąć się od wszelkiego zbliżenia się z monarchją Habsburgów."

„W najlepszym razie Słowianie austrjaccy mogą liczyć na takie położenie, jakie zajmują Madiary i Niemcy. Lecz od tego bynajmniej nie polepszą się stosunki nasze ze Słowianami; owszem, sto razy się pogorszą. Czyż tedy rzeczywiście powinniśmy się starać na serjo o podobną przemianę? Czyż nie lepiej nam zaczekać, aż Austrja, jak to lat kilka temu powiedział dyplomata pewien, rozdwoiwszy się w skutek ugody z Węgrami, całkiem się rozpadnie, pogodziwszy się podobnież ze Słowianami?"

„Może się to stać na prawdę, lecz na serjo liczyć na podobny wynik, naturalnie, że nie możemy."

I nam się tak zdaje. Właśnie wymierzenie słusznej sprawiedliwości Słowianom, może tylko wzmocnić koronę Habsburgów. Tego się najbardziej obawia Moskal. Sens moralny artykułu powyższego jest zbyt widoczny, ażebyśmy mieli coś więcej dodawać.

Kwirynał a kurja.

Zaznaczone przez nas wczoraj po krótce oświadczenia włoskiego ministerstwa sprawiedliwości, pana Tajani, o stosunkach rządu z kościołem, budzą żywy interes w prasie włoskiej. Tak np. *L'Italia* widzi w oświadczeniu ministra „wielkie uczucie umiarkowania i życzenie, aby nieporozumienia z Watykanem ustały." Natomiast *Capitale* nazywa przemówienie ministra drastycznie „całusem danym wrogowi Włoch i cywilizacji." Usposobienie pana Tajani najlepiej cechuje ten ustęp:

.... „Zaprawdę sądzę, że wypowiadam zdanie ogółu, jeżeli utrzymuję, iż po 17 latach, od czasu kiedy nasza gorąco ukochana ojczyzna stoi silna i zjednoczona, żadne wewnętrzne niebezpieczeństwo nie zagraża jej istnieniu. Nadto wydarzyły się w ostatnich dwóch latach wielkie wypadki. Starzec, w którego ręku złamało się berło jednej z najdawniejszych teokracyj, zeszedł do grobu a z nim znaczna część nienawiści i złości, które to uczucia u zdetronizowanych są zbyt naturalne. Czas stopniowo tępi generację owych wysokich prałatów, pod których oczyma wydarzyła się katastrofa, a nowi prałaci będą daleko mniej oburzeni niżeli dawniejsi. I muszę powiedzieć jeszcze więcej: spokojna a miejscami wzniosła mowa nowego pontifeksa nie zostanie bez pożytku i posłuży biskupom jako przykład. W tych warunkach, które się ciągle polepszają, może zdaniem mojem państwo być o wiele wspaniałomyślniejszem niżli dotąd. (Oklaski).

Wojna afgańska.

Skąpe jak zwykle są raporta angielskie z toczącej się wojny nad brzegami Kabulu. Ostatni raport wicekróla lorda Lyttona, przesłany do Londynu noszący datę 23. bm. jest następujący:

„Dnia 15. bm. jenerał Stewart ruszył do Khelat-i-Ghilzai; jenerał Biddulp zaś pociągnął w kierunku Girishk'u. Szpitale jak również cały nasz garnizon w Kandaharze zostały umieszczone w cytadeli. Porucznik artylerji Willis umarł z ran odniesionych przy skrytobójczym napadzie, którego się na nim dopuścił jakiś fanatyk. Ludzie z pokolenia Warakcaj poczęli nawidzać nasz obóz. Kurjer nasz wyprawiony z Kandaharu z depeszami, został zamordowany w wąwozie Kokaz przez ludzi z plemienia Pathan. Ludzie z plemienia Brahui napadli na Pathańczyków, którzy zamordowali byli kurjera, pobili ich i odebrali broń zabraną kurjerowi."

Według tego co piszą do niektórych dzienników angielskich, wicekról z Indyj zapytywał w Londynie, czy z powodu dróg śniegiem zasypanych nie byłoby lepiej zakończyć kampanję niniejszą ograniczeniem się na zajęciu Kandaharu i Dżelabadu, a dopiero na wiosnę ruszyć dalej, bo inaczej, zważając, że miesiąc luty jest tam najcięższym do przebycia, mogłoby z powodu braku dowozów przyjść do wcale niemiłego rozwiązania sprawy? Niewiadomo jaką dał odpowiedź gabinet Beaconsfielda na to rozsądne zapytanie.

Ze wszystkiego widać, że Anglicy wpadli w niemałe kłopoty. A uderza przytem szczególnie brak doniesień, co się dzieje ze środkową kolumną angielską, tą co to ruszyła była z Tul przez wąwóz Kurumski, dotarła aż do Szatas-Gardan, a następnie w skutek powstania plemion afgańskich na jej tyłach, zmuszoną była cofnąć się aż nad samą granicę indyjską, tj. tam, zkąd wyszła. Przed dwoma tygodniami ostatnie wiadomości o tej kolumnie opiewały, że Roberts powróciwszy nad granicę indyjską, w celu poskromienia „powstańców" ruszył był na południe ku Khost, poskromił i rozpędził powstańców, ale co dalej? nie wiadomo dotąd.

Ze Moskal w całej tej sprawie nie przestał maczać umiejętnej swej łapy, o tem nie potrzebujemy upewniać nikogo. Wojna afgańska jest właściwie nie wojną Anglików z Afganami, lecz walką intrygi moskiewskiej z intrygą angielską. Kto przebieglejszy, kto zręczniej złotem i obietnicami sypie — ten zwycięży.

Ostatnia depesza z Kalkuty dnia 26go b. m. opiewa: „Jakub chan zawładnął fortem Jezeen (zapewne w sąsiedztwie stolicy m. Kabulu pr. r. D. P.), należącym do plemienia Gilzajów, w skutek czego Gilzaje podnieśli rokosz przeciw Jakubowi chanowi."

Otóż na podstawie tego, co poprzednio wiadomem było, acz bardzo niedokładnie — bo prawdziwego wyobrażenia o stanie tam rzeczy nikt na żaden sposób sformułować nie jest w stanie — zdaje się, iż tym razem podziemna gra moskiewska wzięła górę, bo Jakub chan, który nibyto miał odwiedzić obóz angielski, nie tylko że się nie ruszył z Kabulu, ale wciąż, jak to świadczą posyłane ojcu raporty, zostaje z nim, a tem samem i z Moskwą w dobrych stosunkach.

Nie brak też pogłosek, że sam Szir-Ali ma wkrótce powrócić z gościny moskiewskiej do domu, naturalnie z moskiewskim gościńcem dla Anglików.

KRONIKA.

Lwów dnia 29go stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 30. stycznia br. o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wnioski w sprawie urządzenia kolei konnej we Lwowie. 2. Rekursy w sprawach budowniczych pp. Juliana Duczyńskiego, Izraela Zippera, Lejby Kandla i Salomona Rappaporta. 3. Wniosek względem zamiany gruntów miejskich przy ulicy Gołębiej z gruntami właścicieli realności l. 92 i 79¼ użytemi na cele regulacji tej ulicy. 4. Druga uchwała co do zajętych pod kolej Albrechta gruntów miejskich folwarku Lewandówki i lasu w Biłohorszczy. (Do uchwały tej potrzeba obecności przynajmniej 50 członków Rady miejskiej).

Dr L. Biliński i Dr E. Roiński nie mogąc w radzie zawiadowczej zakładu kredytowego włośc. mimo dwuletnich usiłowań przeprowadzić niezbędnych dla tego zakładu reform, nie przyjęli wyboru do dyrekcji i wystąpili stanowczo z rady zawiadowczej.

Na cześć dra. Biesiadeckiego urządzają dzisiaj lekarze bankiet pożegnalny.

Mowa posła Hausnera wyjdzie w osobnem wydaniu w poprawnym przekładzie, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie. Nakład będzie gotów do dwóch lub trzech dni.

Z Przytuliska pod opieką św. Józefa. Za pieniądze zebrane z loteryjki urządzonej przez Helenkę S., do której znacznym datkiem przyczynił się Wny. wiceprezydent m. Lwowa Krechowiecki, otrzymał zakład „Przytuliska" 100 ł. perkalu, za który to dar dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Adela Kamcka,
dyrektorka zakładu.

Samobójstwo. Józef Malicki, właściciel pracowni krawieckiej, liczący lat 56, zastrzelił się dziś rano. Przyczyną samobójstwa były stosunki finansowe. Wypadek ten zrobił w mieście wrażenie nader przykre; Malicki bowiem znanym był powszechnie jako człowiek uczciwy, pracowity i honorowy. Niegdyś miał on pracownię w Kijowie, gdzie należał do rzędu bardzo zamożnych mieszczan. Młodzież polska, która przed rokiem 1863 kształciła się w Kijowie, wspomina o nim wiele i życzliwie. Przy końcu roku 1863 musiał wyjechać z Kijowa w skutek nakazu rządowego, i to było początkiem jego ruiny. Od lat trzynastu miał pracownię i magazyn we Lwowie i zaliczano go do najlepszych krawców.

Odezwa. W imieniu starca 86-letniego, oficera b. wojsk polskich w r. 1831, p. Józefa Rogalskiego, upadającego pod ciężarem wieku i złożonego chorobą wśród nędzy i niedostatku, odzywamy się do serc bratnich z prośbą, aby raczyły przyjść w pomoc Nestorowi nielicznych już zastępów bohaterów, świetnej niegdyś epoki narodowych dziejów naszych. — Upraszamy redakcje pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy i zajęcie się składkami, które zechcą przesyłać pod adresem: Józef Rogalski u Ferdynanda Ledwina, Dominikaner-Hussgasse N. 15 w Pradze Czeskiej. „Bis dat qui cito dat."

Komisja konkursu dramatycznego im. Fredry odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Z pomiędzy 16 nadesłanych dotychczas sztuk wyłączono od konkursu d r a m a t w pięciu aktach pod tyt.: „Kto górą?" z powodu, że według warunków konkursu tylko k o m e d j e mogą się ubiegać o nagrodę konkursową. Autor dramatu może się porozumieć względem przedstawienia go na scenie wprost z dyrekcją teatru. Następnie uchylono komedję w 5 aktach „Portret nieskończony" jako nieodpowiedną warunkom scenicznym — tudzież komedję w 5 aktach „Wanda i Rutygorus," która pod innym tytułem ubiegała się już o nagrodę na konkursie krakowskim. Przyszłe posiedzenie komisji w sobotę.

Afisze reduty akademickiej zdarte przez organa c. k. policji zastąpione zostały dziś nowemi. Reduta odbędzie się jak już pierwotnie ogłoszono w niedzielę d. 2. lutego w obu salach teatralnych, z programem zmienionym o tyle, że ustępy inkryminowane wypuszczono a zastąpiono nowemi równie interesującemi i obiecującemi ożywioną zabawę, o którą komitet urządzający jak największe ma staranie. Zamiast co roku urządzanej loterji fantowej odbędzie się w czasie reduty bazar, gdyż loterję zakazano. Sprzedażą przedmiotów zajmą się uproszone panie. Dla wygody publiczności bilety wstępu do wszystkich miejsc sprzedawane będą w sobotę i w niedzielę w kasie teatru.

Opera. Wczoraj we wtorek, w obec bardzo doborowej publiczności, dawano znów „Normę" z panią B o s s i w partji tytułowej i z p. Z a k r z e w s k i m w partji Severa. Wykonanie poszło tak samo jak przy dzisiejszym personalu ciągle to ma miejsce. To też oklasków rzęsistych i przywoływań od początku do końca wcale nie szczędzono, a z tych, rozumie się, pani Bossi największą część zbierała, za swój znakomity śpiew i wzorową artystyczną akcję. Nie zapomnijmy także o pani Skalskiej, która coraz wyżej postępuje; w końcu, dobrą notą należy się i orkiestrze, która w wielu miejscach partycji zasługiwała serjo na uznanie.

Jutro znów opera. Dają „Łucję z Lamermooru." Zapewne prawdziwi miłośnicy nie opuszczą tego przedstawienia, o którem już z góry wiadomo, że znakomicie wypadnie — tak nam przynajmniej gwarantują siły dzisiejszej naszej opery.

Teatr. Dziś w środę po raz pierwszy „Głośna sprawa." dramat w 6 odsłonach przez autorów „Dwóch sierót" pp. D'Ennery i Cormon.

* Z pozostałości literackiej po ś. p. Aleksandrze hr. Fredrze znowu ukaże się na scenie komedja w 1 akcie p. n. „Pan Benet." — Równocześnie przedstawioną będzie komedja z francuskiego w 2 aktach „Panna Pivert," pełna humoru i komicznej werwy.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano komedję w 5 aktach p. n. „Brat i siostra."

Kolej z Tarnopola do Husiatyna, z odnogą z Kopyczyniec do Skały. Trasa tej kolei podjętą była z ramienia towarzystwa kolei Karola Ludwika pod kierownictwem starszego inżyniera p. Spalkego. Przed świętami Bożego Narodzenia była ona całkiem wykończoną aż do Husiatyna, gdzie stanie dworzec główny niedaleko zakładu kontumacyjnego. Po świętach przystąpiła komisja do wytyczenia linji z Kopyczyniec do Skały. Odległość Kopyczyniec od Tarnopola wynosi 7½ mili, a od Husiatyna 2½ mili. Z Kopyczyniec w kierunku Skały wytknęła komisja następującą linję: Na Kociubińce-Żabińce, gdzie stanie mały dworzec. Dalej ciągnie się linja przez grunta gminy Probużny, gdzie stanie również dworzec ze względu na tameczny ożywiony handel bydła. Ztąd ciągnie się linja nowej kolei drugorzędnej przez grunta gminy Tłuścieńka, majętności należącej do p. Horodyskiego, dalej przez wzgórza a raczej wyżynę, której grunta należą do Czarnokoniec, własności p. Erazma Wolańskiego: w dalszym ciągu przez czyste pola obok folwarku Berezki, przez tak zwane „rozbite mogiły" do wsi Dąbrowy, przez pola, wieś Gusztyn, wzdłuż gościńca po lewej stronie aż do starej Skały, gdzie będzie główny dworzec w pobliżu murowanego gościńca.

Długość linji z Kopyczyniec do Skały wynosi 5 mil. Maksymalna pochyłość wynosi 1 : 100; teren jest wszędzie dobry, grunta po cenach umiarkowanych.

Budowa kolei wicynalnej z Tarnopola do Husiatyna z odnogą z Kopyczyniec do Skały rozpocznie się prawdopodobnie na wiosnę r. b.

Koszta budowy jednej mili tej drogi żelaznej zostały obliczone na 230.000 złr.; w czem nie mieszczą się oczywiście koszta parku wozów i lokomotyw.

W krótkim tedy czasie kraj może być zbogacony nową ważną arterją komunikacyjną i życzyć sobie tylko wypada, ażeby w jak najkrótszym czasie rozpoczęła się budowa nowej linji komunikacyjnej w północno-wschodniej części kraju, a mianowicie od dawna projektowana linja do Stojałowa a względnie Sokala.

Kraków 28. stycznia. Dzisiaj o godz. 2 w nocy wybuchł pożar na strychu domu l. 32 w Rynku głównym, własności Redelnego i Parysa, prawdopodobnie w skutek nieostrożności przez wysypanie popiołu jarzącego się na poddaszu. Ogień tlił się zapewne długo, zajął wiązanie dachu i szerzył się niespostrzeżenie, zanim nagle wybuchł, objąwszy już cały dach i dopiero wtedy go ujrzano. Straż pożarna przybyła natychmiast. Naczelnik jej, Eminowicz, obsadził przyległe budynki dwoma oddziałami, a sam objął kierunek w palącym się domu. Jakkolwiek dom sąsiedni jest pokryty gątem, spalił się tylko na zajętym domu dach frontowy, mieszkanie zaś na poddaszu i inne piętra, oraz ganki i oficyna nie są wcale uszkodzone.

Naczelnik straży pożarnej zapewniając, że pożar nie rozszerzy się, uspokoił mieszkańców i zapobiegł uszkodzeniu ruchomości. Opanował pożar w pół godziny, a następnie gaszono niedopałki do godziny 6 z rana. Wielu obywateli dzielną pomocą wspierało straż pożarną.

Rzeszów 27. stycznia. Stosownie do §. 30 ordynacji wyborczej dla gmin, zwierzchność gminy miasta Rzeszowa w roku 1873 przeznaczyła wybory na radnych miejskich na 10., 11. i 12. lutego ogłoszeniem z dnia 21. stycznia 1873 i 24. stycznia 1876 — w tym zaś roku przypadające wybory mają dopiero w marcu nastąpić. Zwierzchność miasta jakoteż ustępująca rada powinna zawiadomić publiczność o powodach zwłoki albo ogłoszeniem lub też sprawozdaniem z czynności upłynionego okresu trzechletniego.

Z zadowoleniem już dziś donieść możemy, że kasa oszczędności i kasa zaliczkowa w Rzeszowie osiągnęły w ubiegłym roku świetne rezultaty. Spodziewam się, że instytucje te pomyślą nad środkami dalszego jeszcze zniżenia procentu i ułożenia czasu spłaty przystępnej dla wszystkich. A możeby też można poczynić kroki ku założeniu banku zastawniczego?

Z Wilkomierza w gub. Kowieńskiej, donoszą do *Nowosti*, że wybuchło tam osobliwszego rodzaju i jedyne zapewne w świecie bezrobocie. Wszyscy bowiem urzędnicy policyjni, z powodu że im rada miejska nader nieregularnie wypłaca pensje, zmówili się, że póty nie zajmą się żadną czynnością, póki porządek w kwestji wypłat pensji nie będzie zaprowadzony.

Ciągnienie loterji wystawy paryskiej odbyło się dnia 26. stycznia. Główne wygrane są: Serja 4 N. 978.599 wygrał serwis srebrny stołowy, wartości 125.000 fr.; Ser. 5 N. 167.257 garnitur brylantowy za 100.000 fr.; Ser. 11 N. 75.582 sznur brylantów za 50.000 fr.; Ser. 1. N. 24.613 podobnież; Ser. 9 N. 927.579 organy wartości 25.000 fr.; Ser. 8 N. 955 089 serwis srebrny stołowy za 24.000 fr.

Gracjan Unger z Warszawy otrzymał pozwolenie na otworzenie w Petersburgu księgarni polskiej.

W Tyflisie, jak donoszą dzienniki rosyjskie, dnia 5. bm. o godz. 9tej rano miało miejsce dość silne trzęsienie ziemi. Powtarzało się ono pięć razy co kwadrans.

Nowe zęby. Dzienniki paryzkie donoszą, iż niejaki p. David pospołu z p. Magitot niedawno przedstawił akademji francuskiej swój wynalazek polegający na nowem zupełnie leczeniu zepsutych zębów. Panowie ci podejmują się formalnie sadzić młode zęby na miejsca wyjętych. Zasadzony na ich sposób ząb ma w ciągu 10 do 12 dni zapuszczać korzenie! Panowie David i Magitot twierdzą, że na 60 operacyj próbnych, które już przedsiębrali, powiodło się im 57.

Śmierć na stanowisku. W Pradze umarł nagle D. Kuh, redaktor dziennika *Tagesboten aus Böhmen*. Dzienniki donoszą, że Kuh, przepędziwszy spokojnie wieczór w kasynie, poszedł do redakcji, aby przeczytać telegramy i podyktować artykuł wstępny na dzień jutrzejszy. Rozpoczął też dyktować artykuł o mowie Hausnera; po chwili uskarżał się na kurcz w piersiach i nagle padł trupem. — Stronnictwu niemieckiemu w Czechach ubył w p. Kuh potężny czynnik.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 28. bm. Licytacje. Realność pod l. 13 w Mühlbach (powiat Bóbrka). Cena wyw. 1780 złr. (6 lutego). — Realność pod l. 95 w Horodysławicach (powiat Bóbrka). Cena wyw. 690 złr. (4. lutego). — Realność pod l. 124 w Szczawnicy (powiat Krościenko). Cena w. 445 złr. (17. lutego). — Realność pod l. 117 w L.kowicach (powiat Dąbrowa) Cena wyw. 800 złr. (24. lutego). — Realność pod l. 40 w Podzamczu (powiat Dąbrowa). Cena w. 270 złr. — Realność pod l. 83 w Wulce Poturzyckiej (powiat Sokal). Cena w. 1295 złr. — Realność pod l. 67 w Mokrzyszowie (powiat Tarnobrzeg). Cena w. 1426 złr. (17. lutego). — Realność pod l. 60 w Straszydlu (powiat Tyczyn). Cena w. 105 złr. (4. marca). — Realność pod l. 150 w Czarnem (powiat Kęty). Cena w. 2700 złr. (5. lutego). — Dobra Będziemyśl i Klęczany (powiat Tarnów). Cena w. 46.000 złr. (26. maja). Realność pod l. 25 w Kijowcu (powiat Mikołajów. Cena w. 599 złr. (4. marca). — Realność pod l. 23 w Hermanowicach (powiat Niżankowice). Cena w. 745 złr. (16 kwietnia). — Realność pod l. 82 w Hruszatycach (powiat Niżankowice). Cena w. 840 złr. (16. kwietnia). — Realność pod l. 48 w Andrychowie. Cena wyw. 482 złr. (25. lutego). — Realność pod l. 95 w Krzyżu (powiat Tarnów). Cena w. 450 złr. (24. lutego).

Konkurs. Posada pomocnika woźnego przy sądzie obw. w Nowym Sączu. Płaca 300 złr. i 25 proc. dod. akt. — Posada starszego zarządcy salinarnego w VIII r. ewentualnie w IX i ewentualnie w X randze górmistrza.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 28. stycznia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·76 do złr. 8·—, pszenica biała złr. 7·75 do 8·—, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25 żyto złr. 4·75 do złr. 4·90, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·75 do złr. 6·—, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·25 do złr. 4·50, nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 6·50 do 7·—, groch pastewny złr. 4·25 do 4·50, wyka złr. 4·— do 4·25, bób złr. 7·50 do 8·—, kukurudza stara złr. 4·75 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·25 do 4·50, rzepak zimowy złr. 10·— do 11·50, rzepak letni złr. 9·— do 10·—, lnianka złr. 8·25 do 9·—, nasienie lniane złr. 10·— do 10·25, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40·— do 45·—, kminek złr. 30·— do 32·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 32·— do 36·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: marx 57·72, rubel złr. 1·11, napoleondor złr. 9·33½.

Wiedeń 27. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1373 sztuk, węgierskich 1649, niemieckich 381, razem 3403. Z kontumacji nie było żadnych.

Płacono galicyjskie drobne woły lichsze złr. 50·— do 52·—, średnie złr. 53·— do 54·50, dobre woły złr. 56·—, dwie partje sprzedano, węgierskie złr. 52·— do 58·—, dwie partje prima złr. 59·—, niemieckie złr. 58·— do 59·— za 100 kilo. Targ był gorszy jak przeszłego tygodnia. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz & Schels,

Gdańsk 25. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe) Powietrze mieliśmy początkowo łagodne, następnie dość mroźne przy częstych śniegach, wczoraj powietrze było dżdżyste, przy łagodnej bardzo temperaturze.

W Anglji panowało również takie powietrze jak u nas. Interes pszenicy tamże pozbawiony ożywionego obrotu, jakkolwiek ceny nie doznały zniżki; ta jednak właśnie nieczynność angielskich targów pszenicy, datująca się już od dłuższego czasu, uniemożebnia znaczniejsze transakcje na wielkich targach pszenicy, któreby zastój ten nawet przy zniżonych cenach chętnie przerwały. — Ostatnie stoją już wprawdzie na bardzo niskim szczeblu, a nawet dalszej znaczniejszej zniżki ledwo się już spodziewać można, tem więcej jednak uderza okoliczność, że młynarze angielscy w nieodzowne jedynie partje się zaopatrują, jakkolwiek zapasy ich bardzo przerzedzone.

W ostatnim tygodniu dostarczono więcej angielskiej pszenicy na targi, lecz w lichych gatunkach, co nadzwyczaj sprzedaż utrudniało, zwłaszcza, że już na dobre gatunki trudno było o kupca. Główny obrót stanowiły zakupione dawniej, a nadeszłe obecnie partje pszenicy z Kalifornji, z których jednak znaczną liczbę wobec słabego pokupu wzięto na skład; ceny tej pszenicy pozostały dość niezmienne.

Londyn notował w poniedziałek i w środę ospałe usposobienie przy niezmiennych jednak cenach; dowieziono tu w zeszłym tygodniu zagranicznej pszenicy 49.733 kw. w stosunku do 38.248 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol płacił od wtorku czerwoną pszenicę niezmiennie, białą (kalifornijską) o 1 p. taniej. Hull i Leith były niezmienne.

Nowy Jork podwyższył nieco ceny mąki, pszenicę notował niezmiennie; ostatnie dowozy pszenicy z Ameryki do Europy były znów tylko mierne.

Na targi francuskie dowieziono znaczną liczbę zagranicznego jako i krajowego produktu, gdyż producenci francuscy przyzwyczaili się już do obecnych cen; przy słabym popycie na konsumcję panowało tam ciągle liche usposobienie. Paryż pozostał niezmienny. — Na targach belgijskich ceny się ledwo utrzymały, targi holenderskie były niezmienne.

Południowe Niemcy i Austro-Węgry pozostały nieczynne. Berlin początkowo zniżkowy, podwyższył wczoraj ceny pszenicy i żyta o 1 m. p. t.

Na naszym targu mieliśmy w niektórych dniach liczne, w niektórych bardzo słabe dowozy pszenicy; eksporterzy tutejsi okazywali wprawdzie chęć kupna, lecz wobec niepomyślnych wiadomości zagranicznych starali się ceny zniżyć i postawić takowe w odpowiednim stosunku do cen zagranicznych. Ceny nasze spadły też w ciągu bieżącego tygodnia za wszystkie gatunki o 2 — 3 m. p. t. w stosunku do zeszłego; sprzedaż mimo to w licznych przypadkach bardzo trudno przychodziła do skutku. Rosyjskiej pszenicy dowieziono znów bardzo mało, a jakkolwiek jaśniejsze gatunki dość niezmienne osiągały ceny, jednak czerwone gatunki ostatecznie nawet po gorszych cenach trudno zbywano.

Żyto miało przy miernych dowozach dobry popyt, w skutek czego się też w cenie utrzymało.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy wysokopstrej	128 kilog.	176 marek	
„ szklistej wilg.	118 „	175	„
„ jasnopstrej	126—129 „	169—172	„
„ pstrej	124—128 „	158—168	„
„ muszącej	123 „	160	„
„ rossyjsk. jasnopstrej	126—127 „	173	„
„ „ czerwon. zim.	122—123 „	160	„
„ „ „	— „	—	„
„ „ „ delik.	125 „	163	„
„ „ pstrej dobrej	127 „	170	„
„ „ obs. szklistej	119—120 „	163	„
Zyta rosyjskiego	117 „	95½	„
„ krajowego	122—127 „	108—113	„
„ polskiego	118 „	93—102	„
Jęczmienia rosyjsk.	109 „	112	„
„ dobrego	120 „	138	„
„ wielkiego	107—109 „	113—115	„
Grochu na paszę	„	105	„
„ średniego	„	108—110	„
Rzepiku krajowego	„	—	„
„ rossyjskiego	„	203	„
Lnianki rosyjskiej	„	—	„

Spirytus 10.000 liter proc. —·— m.

Banknoty moskiewskie m. 197·40 za 100 rubli.

Aleksander Makowski & Comp.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. stycznia.

O pogłoskach zmian w jeneralnym sztabie półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza komunikat następujący: — „Jedno z pism niedzielnych doniosło jakoby w naczelnej władzy jeneralnego sztabu miały być zamierzone pewne zamiany. Na miejsce fmp. Schönfelda miał, według tego dziennika, wstąpić fmp. Beck, obecny adjutant cesarski, a z tem jego wejściem miała się łączyć reorganizacja jeneralnego sztabu. Jednocześnie również przypuszczano ewentualną zmianę ministra wojny. Otóż — powiada *Fremdenblatt* — jesteśmy w możności oświadczyć, że te doniesienia są tylko chwiejnemi kombinacjami, które żadnego gruntu pod sobą nie mają."

Donieśliśmy wczoraj o powinszowaniach ciała dyplomatycznego w Rzymie złożonych na ręce margr. Tornielli dla prezesa gabinetu p. Depretisa za jego ostatnie oświadczenia w Senacie co do zagranicznej polityki Włoch. Dziś warto dodać, że według niektórych dzienników włoskich, w powinszowaniach owych miał przodować ambasador austro-węgierski, który, jak donosi *Il Messaggiero*, oświadczył, iż w zapewnieniach p. Depretisa upatruje nowy zadatek najserdeczniejszych stosunków pomiędzy Włochami a monarchją austrjacką. Według tegoż samego organu, najwięcej oględnie w owym akcie miał się zachować ambasador francuski, margr de Noailles.

Na Bałkanach sprawy idą po dawnemu. Akcję dyrektora finansowego p. Schmidta paraliżują ciągle intrygi moskiewsko-bułgarskie, podobnież jak i akcję komisji europejskiej do spraw rumelskich, choć tę ostatnią z nieco mniejszym skutkiem. Co do przedłużenia mandatu tejże komisji na 3 miesiące gabinet londyński się zgodził, oświadczają przytem, jak donoszą ze Stambułu, że potemu osobna stypulacja w traktacie berlińskim jest zbyteczną. Rosja również na to przedłużenie się zgodziła, rozpuściwszy jednakże na różne strony fałszywą pogłoskę, jakoby komisja miała oświadczyć, iż wykonanie traktatu berlińskiego poczytuje za rzecz nie do osiągnienia. O ile zaś w Petersburgu traktat ten razi, dowodzą nareszcie i świeże kłamstwa, jakie Moskale każą pisać w swych dziennikach o wrzekomej dymisji lorda Beaconsfielda. W Europie z tego mogą śmiać się pogardliwie, ale rząd carski każąc coś podobnego rozsiewać, chce widocznie działać na ciemne swe masy, na instrumenta swej agitacji, aby je oślepiać i tym sposobem łatwiej niemi władać. Dobrze też powiada *Nowa Presse*: „słońce zachodzi i wschodzi, ale moskiewska intryga trzyma się wciąż na miejscu."

O losach „ostatecznego pokoju" moskiewsko-tureckiego, *Polit. Corr.* donosi, iż się z obu stron miano zgodzić na następujące warunki:

1) Odszkodowanie wojenne ma być spłacone w rublach papierowych o stałym kursie, tak że w rzeczywistości wyniesie 300.000 rubli mniej jak pierwej a w całości 170 miljonów rubli w srebrze. — 2) Odszkodowanie za utrzymanie jeńców tureckich w Rosji obliczono do daty traktatu berlińskiego a nie do czasu, kiedy faktycznie zostali wydani. Pełnomocnicy tureccy nadali moc zdaniu, że jedynie rząd moskiewski odpowiedzialny jest za dłuższy pobyt jeńców tureckich w Rosji z powodu, że umyślnie zatrzymał ich dłużej, aby wywrzeć presję na Turcję. — 3) Rosja zrzekła się zobowiązania Turcji do wykonania traktatu berlińskiego, ale za to ma Porta podpisać następujące wyraźne oświadczenie: „Traktat berliński ma zastąpić zniesione warunki układu sanstefańskiego." (Ta formuła, zresztą dość niewyraźna, zawiera w zasadzie toż samo zobowiązanie.) — 4) Wycofanie wojsk moskiewskich z Tracji ma być rozpoczęte w sześć tygodni po podpisaniu układu.

Nie zajmując się dalej owemi punktami, obok których lub przeciwko którym znajdą się, jutro nawet może, inne, sprzeczne z niemi, dodajmy, że jednocześnie donoszą jakoby podpisanie odwlekano teraz już tylko z powodu kwestji 400.000 franków — więc o kwotę, którą wobec całej sumy 170 miljonow rubli, jest bardzo podrzędną. — W końcu warto zauważyć, że co się tycze specjalnie ewakuacji osobno stypulowanej, to należy mieć przedewszystkiem na względzie te tylko terytorja, o których traktat berliński nie mówi, to jest, co do których ewakuacji sam wyraźnie nie zarządza. Nie chodzi więc n. p. o Rumelję, ale o terytorja, które pozostają nadal pod bezpośrednią i wyłączną władzą sułtana. — *Journ. des Débats*, zwracając na to uwagę, powiada, że kantonowanie Moskali w owych miejscowościach nie wyszło na złe dla Turcji. Ludność bowiem tameczna, która się skarżyła na rząd Porty, wygląda teraz niecierpliwie powrotu tego rządu, bo jej „oswobodziciele" dali się zanadto jej we znaki. Dosyć więc będzie dla utrzymania spokoju, dodają *Débaty*, żeby przywrócony rząd Porty był przynajmniej „znośny" — ale takim już koniecznie być na przyszłość powinien.

W Konstantynopolu podobno dzisiaj głównie gospodaruje Said pasza tak, że o Cheirreddinie prawie nie słychać. To też, grożąca urzeczywistnieniem dymisja Midhata paszy, w skutek odmowy ze strony Porty żądanych przez niego pełnomocnictw, przypisują głównie dzisiejszemu rozwielmożnieniu się Saida. On także niewątpliwie, nie kto inny, jest aranżerem nowych fikcyjnych postrachów, które enerwują sułtana i przyprawiago o wybuchy choroby. Przypuszczenia te, zdaje się potwierdzać w końcu sposób, w jaki Saida paszę ambasadorowie niektórzy traktują. Tak n. p. opowiada *Nowa Presse* — że na ostatni objad w ambasadzie francuskiej nie został on wcale zaproszonym, a gdy się sam do ambasady zgłaszał, nie przyjęto go. Said pasza miał zauważyć, iż wie z pewnością, iż p. Fournier, ambasador, jest u siebie, na co mu odpowiadano, że „wprawdzie pan Furnier jest w domu ale ambasadora Francji dla Saida nie ma w domu."

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. *(prywatny.)* Komisja traktatowa uchwaliła wczoraj, obrady nad projektem ustawy o wcieleniu Spuży odroczyć aż do chwili, w której Izba panów uzna przyjęcie traktatu berlińskiego.

Wieden 28. stycznia. *(prywatny)* O utworzeniu nowego gabinetu nie ma jeszcze pozytywnych wiadomości. Obiega pogłoska, że Coronini będzie prezydentem a Depretis otrzyma tekę finansów spraw wewnętrznych.

Niedługo ma nastąpić zawarcie umowy między Austrją a Watykanem co do organizacji kościoła w Bośnji.

Austrja wysyła posła do Cettynji. Pułkownik Thoemel będzie odwołany.

Podgoryca i Spuż będą w tych dniach oddane Czarnogórcom.

Paryż 29. stycznia. Odbyła się konferencja między Mac Mahonem a Dufaurem. Ten ostatni zwrócił uwagę na skutki, któreby mogły wyniknąć, gdyby marszałek odmówił podpisu na dekrecie tyczącym się zmian w dowództwie armji. Jednak Mac Mahon trwał przy odmownej odpowiedzi.

Paryż 29. stycznia. Ministrowie, prezydenci Izb i wybitni członkowie komisyj, przyszli do przekonania po porozumieniu się co do oporu Mac-Mahona w sprawie zmiany dowództw w armji, że większość nie chce wcale usunąć marszałka-prezydenta, lecz przyjmie jego dymisię; ministrowie zostali wezwani do przedłożenia dekretu jeszcze raz do podpisu, a w razie odmowy mają przedłożyć Izbom stan sytuacji i podać się sami do dymisji.

Paryż 29. stycznia. W Izbie deputowanych i w Senacie podali Ludwik Blanc i Wiktor Hugo wnioski tyczące się amnestii, a rząd przedłożył projekt odnoszący się do skazań zaocznych (in contumaciam). Obie Izby uznały nagłość tak wniosków, jak i projektu.

Wiedeń 28. stycznia. *Polit. Corr.* oświadcza na podstawie wiarogodnych informacyj, że pogłoski o zamierzonej reorganizacji sztabu generalnego i zmianach w jego kierownictwie są zupełnie bezzasadne.

Peszt 28. stycznia. Izba niższa jednogłośnie zgodziła się na handlowo-polityczny układ z Francją.

Wieden 28. stycznia. Komisja obradująca nad projektem ustawy o przyłączeniu Spużu postanowiła na wniosek Suessa odroczyć obradę w obec okoliczności, że traktat berliński w obu Izbach został przyjęty, i uchwaliła na wniosek Herbsta, wystosować do rządu życzenie, aby udzielił komisji uzasadniony projekt ustawy o Spużu, przedłożony parlamentowi węgierskiemu.

Bukareszt 28. stycznia. W senacie oświadczył minister sprawiedliwości w odpowiedzi na zapytanie Boeresca, że rząd w porozumieniu z Izbami rozpocznie rewizję ustaw konstytucyjnych.

Konstantynopol 28. stycznia. — Ciamil, komisarz czarnogórskiej komisji regulacyjnej, oznajmia, że mu się lepiej powodzi i że spodziewa się usunąć trudności.

Proces Sulejmana ulegnie rewizji przed nowym sądem wojennym.

Berlin 28. stycznia. Parlament zwołany na dzień 12. lutego.

Komisja, obradująca nad środkami zaradczemi przeciw zarazie, wniesie wysłanie komisarza do Rosji, tudzież przyjęcie postanowień komisji wiedeńskiej. *National Ztg.* donosi w tej sprawie: Finkelnburg oświadczył komisji, że według urzędowych wiadomości zaraza nie przekroczyła okolicy, w której wybuchła, i że ustanowiono tam podwójny kordon.

Paryż 28. stycznia. Mac Mahon miał oświadczyć, że w sprawie komend wojskowych nie ustąpi a raczej poda się do dymisji.

Wiedeń, 29. stycznia, 10 godz. 45 min.

Akcja Kredytowe	211·40	Akcje kolei Połudn.	63·—
„ Anglo-Austr.	93·—	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·11
„ kolej Kar. Lud.	215·75		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 28. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·25	Londyn	116·60
„ „ „ w srebr.	62·45	Srebro	100·—
Renta w złocie	73·50	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	765·—	100 marek niemiec.	57·60
Akcje banku kredyt.	211·50		

Wiedeń, 28. stycznia, 2. godz. 17 min.

Losy kredytowe	159·75	Ung. Staats-Obl. 1877	65·—
„ poż. z r. 1860	211·25	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	93·25	1864 Losy	141·50
„ Unionsbank	62·50	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	216·—	Verkehrsbank	104·—
„ „ Północn.	203·75	Tureckie Losy	19·75
„ „ Połudn.	63·25	Złota renta węgiersk.	82·70
„ „ Alfölds.	114·50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	157·25	Staatsbahn	238·50
„ „ Lw.-Czer.	120·—	Bankverein	98·50
„ „ Węg.-Poł.	114·—	Węgierskie Losy	78·75
„ „ Rudolfa	114·—	Reichsmark	57·60
„ „ Albrechta	88·50	Rossyjskie banknoty	1·11

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	77·07	Lombardy	143·—

Berlin 28. stycznia 6 godz. — min.

Rosyjskie banknoty	194·25	Galicyjskie	94·25
Akcje kredytowe	882·—	Kolei Rumuńskiej	31·50
Lombardy	111·—	Austrjackie banknoty	173·55

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 28. stycznia.

Wieden: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·60, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·50; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·57, Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 175·—, żyto —·—, okowita loco 51·80; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. stycznia.

Hotel Żorża. W. Otto z Królestwa, A. Szolajski z Rzepienik, Z. Utits z Fürth, L. Roth z Weldzirza.

Hotel Lazarusa. H. Harth i F. Klausner z Czerniowiec, M. Reichenberg z Radowic.

Hotel Angielski. B. hr. Stecki i T. hr. Stecki z Wołynia, M. Munzer ze Skwarzawy, J. Pokiński z Żółkwi, J. Grusser z Dębicy.

Hotel Warszawski. R. Wybranowski z Ujazkowic. E. Hahn z Poubuża, J. Sawczyński z Podkamienia, J. Starkel z Drohowyża.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 35 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 26 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 14 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 25 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Dnia 28. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	217 —	214 —
„ Lwowsko-Czerniow.	119 —	116 —
Banku Hipotecznego gal.	253 —	250 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 60	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 90	85 15
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	24 50	23 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 54	5 44
20 frankówka	9 37	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 70
„ „ papierowy	1 12	1 10
100 marek niemieckich	58 —	57 30
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 27. stycznia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	61 10	60 90
„ „ „ srebr	62 40	62 25
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	108 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 50	80 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 —
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	99 90	99 75
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	87 —	86 50
„ listy zakł. kred. włośc.	91 75	91 25
„ gal. węgierskie	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 25	110 75
„ Domen państ. 120 zł.	141 —	140 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	314 —	310 —
„ „ „ 1854	108 50	108 —
„ „ „ 1860	112 75	112 25
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	— —
Losy pożyczki z r. 1864	141 —	140 50
„ prem. pożycz. węgier.	77 75	77 50
„ Comorente	25 —	22 —
„ Kredytowe	159 50	158 75
„ Żegl. par. na Dunaju	96 —	95 50
„ księcia Salm	41 50	41 —
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St. Genois	36 75	36 —
„ miasta Budy	30 50	30 —
„ ks. Windischgrätz	27 50	27 —
„ hr. Waldstein	24 75	23 25
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ tureckie 400 franków	19 76	19 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	766 —	764 —
Zakładu kredytowego	209 —	208 50
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	465 —
Kolei północ. Ferdynanda	2015	2005
„ rządowej fr. a.	236 50	235 50
„ zachod. ces. Elżbiety	157 50	156 50
„ Południowej	62 —	61 —
„ Galicyjskiej	212 50	212 —
„ Czerniowieckiej	116 50	116 50
„ Albrechta	30 —	— —
„ węg. północ. wschod.	112 —	111 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	113 50	112 50
„ Alföld. Fiumańskiej.	111 50	111 —
„ Koszycko-Bogumił.	96 50	95 50
„ Siedmiogrodzkiej.	104 50	103 50
„ Cisańskiej	178 —	177 50
„ wschod.-węgierskiej.	105 50	105 —
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	125 50	125 —
Banku anglo-austr.	89 —	88 50
Zakładu kredyt. węgier.	208 —	207 50
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	101 50	101 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	68 —	67 —
„ państwow. 500 fr.	159 50	158 50
Emisja z r. 1867	— —	154 25
„ połudn. 500 fr.	110 30	110 —
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	103 —	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	96 —
„ „ w sreb. 5%	104 25	104 —
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
5% w srebrze	80 —	79 50
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	99 75	99 25
Emisja II.	99 25	98 75
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 50	76 —
Emisja z r. 1867	79 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 75	75 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 75	89 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 56	5 55
„ dukat na wagę	5 54	5 53
20 frankówka	9 35	9 34
Suwereny angielskie	11 89	11 75
Imperjały rosyjskie	9 62	9 61
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 75	57 70
Rubel papierowy	1 10	1 09

Warszawa 25. stycznia.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	0 35
„ „ nowe	— —	100 55
„ „ kupon	— —	0 45
„ likwidacyjne	— —	89 80
„ „ kupon	— —	— —
Kolej warszaw.-wied.	— —	60 —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."